

MARIA SZYDŁOWSKA

ur. 1921; Lublin



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, II wojna światowa
Słowa kluczowe	projekt "Archiwum Historii Mówionej - opracowanie i udostępnienie online najcenniejszych zasobów", okupacja niemiecka, życie codzienne, łapanka

Aresztowanie w łapance

Powiedzmy, że w [19]42 roku Niemcy wydali rozporządzenie, że dowody osobiste będą dla Polaków zmienione. W związku z tym każdy musi mieć dwa zdjęcia fotograficzne. Pamiętam, że to był 14 sierpień, sobota. Wybrałam się z moją koleżanką, Jadwigą Kowalczykówną, mieszkającą w domu Szpirego, na Wieniawskiej pod ósmym. Poszłyśmy na Krakowskie Przedmieście, do zakładu fotograficznego w budynku róg Kołłątaja i Krakowskiego, na pierwszym piętrze. Zrobiłyśmy zdjęcia, wyszłyśmy, zeszyłyśmy ze schodów. Wydaje mi się, że wchodziłyśmy do bramy z klatki schodowej. Raptem ktoś mnie szarpnął za rękę i rzucił mną o ścianę, dosłownie. Pomyślałam sobie, że to może moja koleżanka taki dowcip, ale ona spokojna, nigdy nic takiego nie robiła. Chciałam zobaczyć, gdzie ona jest. Spojrzałam, przede mną stał Niemiec, w cywilnym ubraniu, ze znaczkiem SS w klapie marynarki. I zaczął krzyczeć po niemiecku, żeby wyjść. Jadwigę, moją koleżankę też w ten sposób wypchnęli inni Niemcy.

Jak wyszłyśmy na ulicę z bramy, to już wiedziałyśmy, o co chodzi, bo stał samochód ciężarowy i sporo już kobiet było na tej ciężarówce. Same kobiety. Popchnęli nas w stronę samochodu. Podeszłyśmy, a tam już się wyciągnęły życzliwe ręce kobiet. „Proszę podać ręce, pomożemy wejść. Pomożemy”. Jakoś żeśmy tam weszły do tego samochodu. No i zdałyśmy sobie sprawę, że jesteśmy wzięte w łapance. Co z nami będzie, jakim celu – tego nie wiadomo. Oczywiście, wszystkie były zdenerwowane, więc niesamowite opowieści krążyły wśród tych kobiet zatrzymanych. W pewnej chwili moja koleżanka Jadwiga mówi: „Słuchaj, ja mam tajną gazetkę w torebce, którą miałam właśnie dzisiaj odnieść. Co ja mam z tym zrobić?” Mnie zęby szczykały ze strachu i mówię: „Co ja ci mogę poradzić? Nie wiem w tej chwili co, ale trzeba coś pomyśleć, bo jak nas będą rewidowali, jak znajdą to, no to skończona już twoja wolność, moja miła. I moja też”. No ale po chwili pomyślałam sobie i mówię: „Chodź, przejdziemy bliżej kierowcy” – bo między szoferką, a tym miejscem, gdzie

myśmy stały na samochodzie, była taka przerwa. Zaczęłyśmy się przepychać do przodu. Oczywiście koleżanki złapane: „Co pani się tak przepycha?” Ja mówię: „Proszę wybaczyć. Nerwy mi nie pozwalają ustać w miejscu, muszę się poruszać”. Przepchnęłyśmy się bliżej kierowcy. Poprosiłam, żeby koleżanka mi to dała. Wzięłam nieznacznie w rękę, rękę opuściłam i zaczęłam te dwie kartki – bo to się składało z dwóch kartek – składać na połowy i jeszcze na połowę i jeszcze na połowę. I proszę sobie wyobrazić, że widocznie ze strachu, udało mi się zrobić maleńki sześciątka, może trochę ponad centymetr wielkości każda ścianka. Zgniatałam i zgniatałam to i chciałam wyrzucić na ulicę, ale w momencie przed wyrzuceniem zdałam sobie sprawę, że Niemców pełno, że mogą zobaczyć, że jest biały dzień, widać wszystko. Ale wyrzuciłam. Na szczęście nikt nie zauważył. I mówię: „Jadwiga, już nie masz kłopotu. Nie mamy kłopotu. Chodź, idziemy na swoje miejsce”. Na środek samochodu znowu zaczęłyśmy się przepychać. No, nawet uśmiechnęły się niektóre. Żartowały sobie, że: „Znowu się kręcą te. Co one się tak kręcą?!”.

Data i miejsce nagrania	2014-01-13, Warszawa
Rozmawiał/a	Marek Nawratowicz
Redakcja	Aleksandra Bańkowska
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"